№ 118. Warszawa, Sroda 24 Kwietnia / 6 Maja Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z[illegible] rs. 12 (złp. 80[illegible] 3 (złp. 20[illegible] aż sama [illegible]wincji w Kro[illegible] 4 ro[illegible]ie za ko[illegible]per.

Jutro Ś. Domicelli P.
Wschód słońca o g. 4 m. 21.—Zach. o g. 7 m. 33.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 5. wczoraj w poł. cie p. 10
Wysokość wody na Wiśle stóp 10 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu wczorajszym rano, Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz Starszy, raczył się znajdować na nabożeństwie w Cerkwi Łazienkowskiéj, następnie o godzinie 1éj z południa w pałacu Belwederskim, przyjmować raczył jenerałów, sztab i ober-oficerów inżenierji. Wieczorem zaś Jego Cesarska Wysokość znajdował się na widowisku bezpłatnem, danem z powodu rocznicy imienin Najjaśniejszéj Matki Jego.

61sza rocznica urodzin Stanisława Jachowicza.

Dzień Piątkowy, 17 z. m., był jednym z małéj liczby dni cieplejszych miesiąca Kwietnia. W nim też ukazały się pierwsze listki na drzewach Saskiego ogrodu, przez który koło godziny 9éj z rana, 20 sierot płci męzkiéj i tyleż płci żeńskiéj, udało się na ulicę Chłodną do domu Nro 932 blisko kościoła Śgo Karola Borromeusza. Tu dziatwa zastała ukochanego swego opiekuna w gronie małżonki jego, teściowéj, i dwóch synów: (15letniego Eryka i 10letniego Rudolfa, którego w dniu tym były zarazem imieniny). Ponieważ Stanisław Jachowicz wyuczonych oracji nie lubił i nie lubi, przeto własnemi, z serca pochodzącemi wyrazy dziatwa złożyła mu życzenia, nie tylko w imieniu wszystkich 150 wychowańców i wychowanek, znajdujących się obecnie w domu sierot na Nowym świecie i w gmachu towarzystwa dobroczynności; ale oraz imieniem tych wszystkich, którzy przez lat 25 w téj zbawiennéj instytucji wychowanie otrzymali i w Stanisławie Jachowiczu drugiego ojca znaleźli. Powinszowania zakończył piękny śpiew, wykonany przez sieroty płci żeńskiéj, poczem wszyscy z zapałem ręce dobroczyńcy swego ucałowali. W godzinę potém przybył najdawniejszy z tutejszych przyjaciół solenizanta, Ludwik Pietrusiński, i wręczył mu 4 tomy „poezji Wincentego Pola,“ wyszłe właśnie w Wiedniu i ofiarowane Jachowiczowi przez autora. Na czele ich znajdował się z własnoręcznym podpisem Pola śliczny wiersz, który tenże umyślnie na tę uroczystość z Krakowa nadesłał. Oddawca odczytał solenizantowi ostatnią zwrotkę, oraz list, w którym Pol prosi Jachowicza o błogosławieństwo dla dzieci swoich: Wincentego, Julji, Zofji i Stanisława. A skoro Jachowicz z rozrzewnieniem życzenie Pola spełnił, Ludwik Pietrusiński oddał mu w rękopismach „Wieniec,“ uwity z utworów wierszem i prozą, które 131 osób nadesłało ze wszystkich stron przestrzeni od Karpat Szlązkich do Mohylewa nad Dnieprem i od Poznania do Kamieńca Podolskiego. Przegląd tego pięknego zbioru zajął Jachowicza niewymownie, i uczynił mu dzień ten jednym z najpamiętniejszych w życiu. Tu ujrzał własnoręczne pismo Frederyka hr. Skarbka, Franciszka Wężyka, dra Dworzaczka, dra Tripplina, Władysława Syrokomli, Deotymy, Alexandra hr. Fredry, Lucjana Siemieńskiego i tylu innych. Tu wyczytał wdzięczne wylanie się serca tylu dawniejszych swych uczniów i uczennic, tu przekonał się o czci, jaką cały kraj dla niego jest przejęty. Coraz liczniejszém stawało się grono wielbicieli i przyjaciół. Pośpieszyły z życzeniami różne opiekunki i członkowie towarzystwa dobroczynności, w którém Jachowicz dotąd jest naczelnikiem sekcji sierot. Widocznie też dzień ten wywarł wpływ zbawienny na zupełnie skołatane zdrowie solenizanta. Cztery redakcje gazet tutejszych, umieściwszy w kolumnach swoich wyżéj wspomniony wiersz Pola, nadesłały solenizantowi exemplarze pisma swego z dnia tegoż. Przed wieczorem zadziwiło wszystkich obecnych nadejście kilku pak, nadesłanych solenizantowi z następującym cztero-wierszem:

„Mydlarz Schlabitz z miasta Łęczycy
„Przesyła w dzień urodzin zapasik mydła i świecy:
„Czuje to bowiem z przekonania szczerze,
„Że ten najlepiéj wychodzi, co najwięcéj bierze.“

Można sobie wystawić jaką wesołość dar ten obudził. Z wdzięcznością go przyjęto, a jeden z obecnych objaśnił myśl dawcy w ten sposób:

„Niechaj ten, który światło siał przez lat czterdzieści
„Zamiast illuminacyj dziś *świece* odbierze;
„A *mydło* niech przypomni bajeczkę téj treści:
„Że nie każda na świecie plama się wypierze.“

Miły uśmiech rozlał się na ustach Jachowicza, kiedy przy pożegnaniu odczytano mu list pisany z nad brzegów Szczary (na Litwie), iż na uczczenie dnia tegoż, będzie tam *w téj właśnie chwili*, w jednym z domów obywatelskich, odegrana przez dziatwę fraszka we dwóch aktach: *„Litościwy Leśniczy,“* napisana przez pana D. z powiastki Stanisława Jachowicza o leśniczym i ubogiéj wdowie.

Co się tyczy pisma zbiorowego *„Wieniec,“* doniesienie Ludwika Pietrusińskiego o oddaniu onegoż Stanisławowi Jachowiczowi, umieszczone było w gazetach tutejszych z dnia 22 Kwietnia r. b. a podziękowanie Stanisława Jachowicza w gazetach z dnia 23 Kwietnia. Następnie Kurjer Warszawski doniósł dnia 25 z. m., w jaki sposób dar tak obfity podzielony został, i że na wyraźne życzenie Solenizanta, drukowane być mają utwory *wszystkich* osób, chociaż nie *wszystkie* lub nie *całkowite*. O rozpoczętym druku czytaliśmy zawiadomienie w tutejszych gazetach z dnia 2 Maja, a tak na przyszły miesiąc księgarnia Józefa Błaszkowskiego, obdarzy nas pierwszym z 6ciu zeszytów tak ciekawego zbioru.

Korrespondencja Kroniki. (a)

Wilno 10 (22) Kwietnia 1857 r.

Zasmuceni odjazdem naszego pasterza, dzisiaj metropolity wszech katolickich kościołów w Cesarstwie, djecezjanie wileńscy w szczeréj serc naszych żałobie, ztąd ulgę bierzem, gdy wiedzy naszéj dobiegają dobre, a tak liczne jego uczynki na dobro wspólnego nam kościoła. Zasilani takiemi wiadomościami nieprzestajem błogosławić życiu dobrego arcy-pasterza i wtenczas gdy ono nam tak zbliska nie świeci jak świeciło przez lata jego dziesięcioletniego wśród nas pobytu. Ale i w odwołaniu jego ze stron naszych szanujem wolę Bożą, która go obrać raczyła za święte narzędzie dóbr wielu. Niedawnośmy opłakiwali zgon przedwczesny ś. p. Ignacego Hołowińskiego arcy-biskupa Mohilewskiego i Metropolity, dziś się cieszymy oglądaniem nowych pracowników przy godnościach i obowiązkach kościelnych, które po sobie zostawił.

Po uwiadomieniach gazet o odczytaniu listu arcy-pasterskiego z powodu przyjęcia palljusza cały już kościół w pobożnych modłach do Boga, dziękował Namiestnikowi Chrystusa i Najjaśniejszemu naszemu Monarsze za nowego w kościele naszéj prowincji metropolitę w osobie Wileńskiego biskupa JW. Wacława Żylińskiego. Za jego już potem staraniem i na resztę obowiązków dobrani nowi następcy. Kurjer Wileński (z dnia 12 Lutego b: r.) opisał wprowadzenie na rektora Ce-

(a) List niniejszy mamy od osoby, która tylko co wyjeżdża z Petersburga do Wilna, i była świadkiem installacji ks. Ważyńskiego. *(Przyp. Red. Kro.)*

WYCIECZKA W ŚTO-KRZYZKIE GÓRY.

(Wyjątki z wędrówki na kwestarskim wózku.)

POBYT w KLONOWIE.

I.

Nieco o Chęcińskim zamku.— Uwiadomienie dla pp. entreprenerów.—Ja i kwestarz z pod Korczyna. — Miód Klonowski.— Uczta mieszczańska. — Fizjonomja miasta. — Nauka kwestarska.— Włoski śpiewak i koń jego. — Kłopoty moje a potém kwestarza.— Pieśń wspólna.—Orzechy i kaliny klonowskie.

Jest w Chęcińskim zamku studnia na kilkadziesiąt stóp głęboka, a wykuta przed wiekami w dzikim marmurze, z którego składa się cała zamkowa góra. Studnia owa położona w środku dziedzińca zamkowego, dziwi swemi granitowemi ścianami, a przystęp do niéj utrudniony, nadzwyczaj niebezpieczny, bo ślizgi i spadzisty, tém mocniéj przynęca każdego ciekawego wędrowca. Na ziemię też trzeba przyklęknąć i prawie przyczołgać się do jéj brzegów, aby podziwić pracę robotników tego granitowego dzieła—i ja zrobiłem tak samo, przyczołgałem się nad sam brzeg wykutéj studni i zobaczyłem: że dno jéj puste, zarzucone gruzem, że żadna kropla wody ani wilgoci, nie błyszczy na jéj zimnych ścianach... To za mało korzyści z pełzania po ziemi! zawoła może nie jeden praktyczny człowiek: ale cóż robić, nie wszystkim praktycznemi być przykazano.

Studnia chęcińskiego zamku ma swoją historję, lecz historję w podaniach tak ciemnych i ponurych, jak ponurą musiała być ochota robotników tego dzieła, godnego rąk niewolniczych. Dziwi studnia swemi martwemi ścianami—dziwią mury zamku swą wielkością w trupich skieletach. A jakkolwiek wspaniałe są dzisiejsze szczątki zamku chęcińskiego, wspanialszą jednak i dziwniejszą była historja różnobarwnéj jego przeszłości. Rzuć na nią okiem historyka, a postacie Kazimierza W., Władysława Jagiełły, króla - żołnierza Warneńczyka, wnet staną przed tobą, olśnione wielkością pewnéj epoki swego panowania lub niemowlęctwa. Zagłęb się w historję zamku ze zmysłem estetyka, a ręka ci zadrży do ołówka i estetycznego cyrkla, oko nabierze blasku, i zdziwiony pomysłem pierwszych budowniczych, zawołasz głosem uwielbienia, niosąc przez to darek estytycznéj myśli, która tak silnie, tak imponująco-harmonijnie, potrafiła zgodzić martwość i dumne milczenie granitowéj skały, z wielkością murów. wyższych i dumniejszych kształtem, od wszystkich alp polskich. A gdy poeta potrąci o te resztki uczty wiekowéj, wnet sercem obejmie postać Adelajdy żony króla Kazimierza, więzionéj tutaj lat dwa, a która, jak i Odosława w Iłży, łzami swemi, miała poruszać bezduszne głazy. Tu więc świątynia dla historyka, estetyka i poety! wszystko tu dla nich pokarmem, ale każdy z nich musi być trójcą w jedności. Ba! i dla praktycznych synów mściwego postępu, tu piękne pole do popisu ze swojemi namiętnościami... Panowie entreprenerzy! w murach zamku cegła jak kamień! belki modrzewiowe! w dziedzińcu śliczne łomy marmurowe z żyłkami srebrnemi! a w podziemiach mają być dubeltowe talary!— tylko odwagi i mądrości, a w imię archeologji rozkradniecie cegiełki, uwieziecie belki i talary pójdą do waszych kantorów numizmatycznych.

Dla podróżnika co na dzień jeden przemienia się kilkakrotnie w historyka, to w agronoma, to w archeologa, a najczęściej jest poetą i marzycielem— imaginacja jest jawną drogą, po któréj wędrowiec stąpa we wrota przeszłości. Bo imaginacja jak woła jeden znakomity

sarskiéj Rzymsko-Katolickiéj akademji duchownéj w Petersburgu zasłużonego professora JW. prałata Antoniego Jakubielskiego. Została jeszcze w tejże akademji od śmierci ś. p. Ignacego metropolity wakującą katedra teorycznéj i praktycznéj homilityki. Pragnąc ją osadzić godnym następcą po tak znakomitym ostatnim professorze, rząd akademji jednogłośnie nań obrał znanego już z nauczycielstwa i kaznodziejstwa prałata archidjakona Katedralnego Wileńskiego Alexandra Ważyńskiego i przedstawił go na utwierdzenie JW. Metropolicie. Utwierdziwszy go na professora sam arcy-pasterz na katedrę i w obowiązek nowy wprowadzić raczył.

Dnia 16 Lutego b. r. o godzinie 12éj rano przybywszy wespół ze swoim przez trzy lata kapelanem prałatem X. A. Ważyńskim do akademji, a tam do sali Biskupią zwanéj przed zebranymi zwierzchnikami i uczniami, sam akt zagaił mową pełną zwyczajnéj temu naturalności i rzewności. Wykazał w niéj wielka wagę opowiadania słowa Bożego, wielkie następnie znaczenie nauki i katedry Homiletyki, tak w wychowaniu młodzieży duchowéj, jak i w ogólnem dobru całego kościoła, wspomniał o urzędowych w tym przedmiocie rozporządzeniach swoich, w słowach wreszcie pełnych zachęty i dobroci nowego professora rządowi i młodzieży akademji, a jemu naukę i uczniów polecił.

Na piękną tę mowę nowo-obrany professor odpowiedział wynurzeniem swojéj wdzięczności rządowi i głównemu Jéj naczelnikowi JW. Metropolicie za chlubne wezwanie i położoną w nim ufność i zobowiązaniem się do gorliwéj pracy na uiszczenie zwróconéj doń ufności i nadziei. Przebiegł krótka historję obejmowanéj przez siebie katedry, z czcią wspomniał o wielkich na niéj zasługach swojego poprzednika. Skupił różnostronne względy na wybitniejsze ukazanie wyłącznego celu Homiletyki katolickiéj; skromnie się polecił kierownictwu i radom JW. Rektora, zawezwał młodzież do współuczestnictwa w pracach i zagajony już wreszcie w imie nauki stosunek swój z akademicką młodzieżą, podał błogosławieństwu arcypasterza.

Poczem całe zebranie przeszło do sali konferencyjnéj, wktóréj nowo-installowany professor wykonał przysięgę na wierność Monarsze.

Oto jest krótki ustęp z mowy professora X. A. Ważyńskiego:

„Niedawno jeszcze w kościele stron naszych zwrócono uwagę na wielką przysługę, jakąby dobru kościoła i wiernych przynieść mogło wprowadzenie do wychowania duchownych systematycznéj nauki homiletyki. W fakultecie teologicznym przy b. uniwersytecie wileńskim jeszcze jéj jako oddzielnego przedmiotu niewykładano. W urządzonéj z niego akademji duchownéj (1833) kurs homiletyki przyłączono do katedry literatury krajowéj zajmowanéj przez znakomitego professora uniwersytetu ś. p. *Leona Borowskiego.* Uczniowie ówcześni niezapomną ile i przy wykładzie samej nauki i przy rozbiorach ich ćwiczeń, brali rady i światło od erudycji i doświadczenia zasłużonego weterana, który przez długie poświęcenie się nauczycielskie tyle wypiastował zdolności na chlubę literaturze powszechnéj, krajowéj i kościelnéj. — Troskliwość niezapomnianéj zasługi biskupa Wileńskiego ś. p. Jędrzeja *Kłągiewicza* o przygotowaniu elementarnych ksiąg duchownych nakłoniła sławnego świątobliwością i nauką professora uniwersytetu a potem akademji duchownéj ś. p. Jana Skidełła do przygotowania elementarnego dzieła ogłoszonego (1835) pod tytułem *celniejsze prawidła homiletyki.* Wkrótce potem rząd akademji, professorowi literatury i homiletyki dodał duchownego adjunkta; ze wskazówką więc elementarnéj książki pod tytułem „Prawideł Homiletyki“ nauka ta w obu seminarjach akademickiém i djecezjalném złączonych w jednym podówczas rządzie akademji duchownéj, wykładaną być poczęła. Niedługo po wprowadzeniu do akademji kursu homiletyki, wprowadzony też został i do innych seminarjów djecezjalnych. Po przeniesieniu akademji do stolicy państwa (1843) katedrę teoretycznéj i praktycznéj homiletyki, objął mąż jakoby wolą Bożą posłany, ażeby celom tej nauki skuteczniej usłużył. Był nim ciągły téj akademji rektor i professor, a potem metropolita ś. p. Ignacy Hołowiński. Trudno w jednem niedługiem życiu tyle zdziałać ile dla nauki homiletyki, a przez nią dla dobra kościoła ździałać potrafił uczony i pracowity professor ś. p. Hołowiński. Kilkanaście lat zajmując tę katedrę, naukę homiletyki podniósł do znaczenia i użyteczności, jakiéj nie znano dotąd w wychowaniu duchownéj młodzieży naszéj. Z katedry téj otworzywszy sercu i wiedzy młodych lewitów bogatą tradycją Bożéj nauki, uwiecznioną w mowach najznakomitszych mężów katolickiego kościoła, i wykładem prawideł opartych na doświadczeniu wieków śpieszył zwracać wymowę kościelną na drogi owocniejszéj utylitarności, przestrogami o błędach pragnął ochronić od niegodności, powinność kapłanów opowiadania słowa Bożego. Sam opracował notaty do historji wymowy kościelnéj, wydawał monografje znakomitych kaznodziei narodu. Po wzorach wskazanych za sobą sam stawał na wzór apostolskiéj pracy, starannie układał i wypowiadał w kościołach tutejszych nauki najczęściej dogmatyczne. Sam szermierz piórem i słowem przeciwko bezwiarstwu swojego czasu, obudził młodzież do pracy i gorliwości. Uprawiał i kierował ich zdolnościami. Spotężnionemi w olbrzymie siłami radził tak ciągle wielkiéj potrzebie przygotowania kościołowi zdolnych i pracowitych synów, aż (trzeba poruszyć smutne wspomnienie) przyszła nań śmierć, od wielkich potrzeb wielkiego oderwała radcę, w płacz cały kościół wprowadziła, długo nieosuszonym naszym oczom znów okazała to pole szerokie, z którego zszedł namaszczony robotnik, zostawił cząstkę zoranéj niwy i wiele miejsca na nowe znoje i prace następców.

Jakże mi się niezalęknąć, przyjmując na siebie z katedrą obowiązek przy którym tak i tylu potrzebom ś. Kościoła radzono, jak się niezalęknąć odpowiedzialności przed takiem zwierzchności kościelnéj ufaniem, jak się nieulęknąć stanąć po mężu którego zdolnościom cały kościół oddał świadectwo, który każde słowo i radę popierał powagą wysokich godności, a spotykał tylko ufność i wiarę i miłość słuchaczy. *Y.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 2go Maja. Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz przyjmował wczoraj ambassadę Rossyjską i wielką liczbę znakomitych osób.

Marsylja 1 Maja. Poczta z Konstantynopola 24 kwietnia nic ważnego nie przywiozła.

Zgromadzenie się Izb greckich ma nastąpić w przyszłym tygodniu. Spodziewane jest mianowanie ośmiu nowych senatorów.

Berlin 1 Maja. Izba reprezentantów odrzuciła dziś poprawkę pana Wentzel, z lewéj strony, stosującą do akcjonistów Banku, podatek przemysłowy, a która wczoraj była przyjętą. Następnie większością 179 głosów przeciw 87 zatwierdziła ogół tego podatku. Daléj zatwierdziła układ zawarty z Danją w przedmiocie odkupu cła na Sundzie i projekt prawa zakazujący wypłat w papierach zagranicznych od dnia 1 stycznia 1858 r.

(*Indépendance Belge*).

A M E R Y K A.

— *Courrier des Etats Unis* z dnia 15 kwietnia, ogłasza ciekawe szczegóły w przedmiocie wewnętrznego zarządu terrytorjum Utah, zajmowanego przez mormonów i o środkach używanych przez tych sektarzy, którzy się schronili za Góry skaliste, aby niedopuścić władzy rządu w Washington żeby się do nich wcisnęła. Przez długi czas mogli oni żyć w odosobnieniu, ale od czasu jak ich miasto wielkiego słonego jeziora, stało się jedną ze stacji wielkiéj drogi prowadzącéj z stanów zachodnich do Kalifornji, władza związkowa chciała zaprowadzić u nich tak jak w innych terrytrjach powagę praw związku.

Znalazła ich ona opornych swoim działaniom. Postępując za poradą swoich starszych, sędziów, a szczególnie swego proroka pana Brigham Young, zastępcy Józefa Smith założyciela téj sekty, mormonowie najprzód chcieli wypędzić ajentów Stanów Zjednoczonych przez wszelkiego rodzaju obelgi i przykrości. Ponieważ ten środek nie powiódł się, uciekli się do morderstwa i czynów otwartego buntu.

W ten to sposób pan Babbit, ostatni sekretarz tego terrytorjum, zginął na równinach Utah pod nożami bandy włóczęgów, sędzia Shaver umarł otruty, a niedawno akta i dokumenta najwyższego sądu zostały zniszczone z rozkazu księży mormońskich z wiedzą i przyzwoleniem pana B. Young. Wypadki te wspomnione są w liście pana Drummond, sekretarza sędziego Shaver, który znużony tą wojną przesłał prokuratorowi jeneralnemu w Washington podanie się do dymissji.

Rząd Stanów Zjednoczonych bardzo tem był oburzony, szczególnie zaś zniszczeniem w sposób

---

francuzki pisarz w zaczęciu swego romansu, to bogate źródło marzeń i uniesień, wszelkich nadziei i boleści, skoków i szaleństw, łez i uśmiechów? z pomocą jéj udało mi się posłyszyć wściekle krzyki rokoszan Zebrzydowskich, krwawe wyzywy Szwedów i Rakoczanów, a z tych głosów szalonych i morderczych, powstała burza, co miotając krajem o wszystkie skały niepewnych losów, huczała dopóty, dopóki nie zagłuszył jéj ostatni wystrzał z murów wieżowych zamku chęcińskiego, dany na powitanie króla, powracającego z Krakowa: wystrzał zamkowy położył koniec jawnéj burzy, zapieczętował żelaznym ciosem historję zamku i miasta a mnie, wyrwał gwałtownie z marzeń wędrowca i tak mocno zatrząsł, że o małom nie wpadł do studni, ze spadzistego brzegu, będącego dla niebacznych miniaturą strasznéj Tarpejskiéj skały.

— Trzymam ja dobrze! Usłyszałem za sobą głos basowy i poczułem ciężar obcéj ręki, na mojém ramieniu.

— Kto jestem, czy żywy? czy umarły? — Zadano mi pytanie.

— Że żywy to czuję po mojém ramieniu, ale osoba szanownego napastnika na dnie studni się nie odbija. — Odpowiedziałem siedząc trwożliwie na niebezpiecznym brzegu.

— Niech kule porwą! to widać klasztorna sutana nie bardzo trąci, kiedy mnie dobrodziéj nie poznajesz.

— Ksiądz kwestarz z pod Korczyna!?

— Ten sam za plecami pana, i jego łapa na drgającem ramieniu! — zawołał wesoło kwestarz, uniósł mnie w powietrze silnemi rękami, i postawił na bezpiecznéj powierzchni dziedzińca.

— Jakim cudem ksiądz się tu znajdujesz? — pytałem kwestarza, patrząc na sympatyczną jego postać.

— Przez górę, po kamieniach! a cały cud siedzi w moich pedałach.

— Ale to góra za wysoka dla starego podróżnika?

— A jać jeszcze do starych nie należę, to nic włos siwy i lat kopa: póki dusza ochotna to i ciało słuchać musi. Gadali ludzie w mieście, że jakiś ciekawski w śpiczastym kapeluszu wdrapał się na zamkową górę, z kapelusza poznałem i ciekawskiego!

— Dziękuję kochanemu księdzu, że aż tu przyszedł mnie nawidzić, a dokąd że jedziecie?

— W szeroki świat jak zwykle, do dworów i do chałup, zamawiać co się da odłożyć dla klasztoru po zbiorach, wiele obiecujących w tym roku. A pan dokąd?

— Ja kierować się myślę w Śto-Krzyzkie Góry, ku Łysicy.

— To znowu razem! tak jak wtedy od komina do komina, od dworu do dworu. Jesten sam, lekko nam będzie, bo i furman w kwestarskiéj osobie. Co?

— Zgoda księże kwestarzu, jadę z tobą, bo lubię niewygody na kwestarskim wózku. Chodźmy więc do miasta, nie mamy już tu co robić.

— Wiesz pan już wszystko? — Zapytał wysoki kwestarz z domyślnym uśmiechem.

— Wszystko co minęło na ziemi, a przeszło do pieśni.

— Niech kule porwą takie wszystko! A o tém że tu... tu... — Chciał mówić kwestarz, dobitnie ukazując stronę od bramy zamkowéj ale nagle zamikł, machnął w powietrzu ręką, nasunał kaptura na czoło i dodał:

— Potém kiedy panu resztę rozpowiem, bo

gwałtowny archiwów sądowych. Postanowił on odwołać nominację na gubernatora udzieloną panu B. Yong i posłać oddział 2,500 żołnierzy pod dowództwem dzielnych oficerów, w pomoc urzędnikom których przeznaczy w miejsce dygnitarzy szkoły mormońskiéj. (*Ind. Belge*).

A N G L J A.

Londyn 30 Kwietnia. Księżna Gloucester zakończyła życie dziś z rana o godzinie 5éj, bez żadnych cierpień. Księżna miała lat 81 i była ostatnią żyjącą córką króla Jerzego IIIgo. Dziś wieczorem wszystkie teatra w Londynie będą zamknięte. Przez cały dzień wszyscy dostawcy dworu mieli sklepy zamknięte, co nadawało smutny charakter arystokratycznym i zwykle tak ożywionym cyrkułom miasta.

W skutku wyraźnie objawionego życzenia dostojnéj nieboszczki, pogrzeb jéj odbędzie się bez wystawności, a zwłoki złożone zostaną w kaplicy królewskiéj w Windsor, obok jéj zmarłego małżonka.

— Lord John Russell nie przyjął propozycji pokrycia kosztów jego wyboru w City za pomocą składek.

— *Morning Post* z okoliczności śmierci księżnéj Gloucester, podaje listę znakomitych osób które były obecnemi przy obrzędzie jéj ślubu z jéj kuzynem księciem Fryderykiem-Wilhelmem. Z całego tego długiego szeregu dwie tylko osoby pozostały dotąd przy życiu. Królowa Marja-Amelja, wdowa Ludwika-Filipa, i król Leopold belgijski.

Pogrzeb księżnéj odbędzie się w przyszły piątek.

— Nowy jacht parowy który królowa Wiktorja posyła w darze Cesarzowi japońskiemu, odpłynął z Sheerness do Portsmouth. *Emperor* (tak nazwano ten statek), przyozdobiony jest wewnątrz wykładaniem z drzewa grabowego z wspaniałą rzeźbą. Firanki i krzesła są z zielonego atlasu haftowanego złotem. Sala łaźni ozdobiona jest zupełnie w stylu maurytańskim. Statek ten jest o trzech masztach i dwóch maszynach siły 30 koni.

— Według *Timesa* powodem zredukowania do 7 dni pożyczek na papiery publiczne i podwyższenia stopy procentowéj do 7% były niezmiernie liczne żądania gotowizny przedstawione od kilku dni w Banku, na cele spekulacyjne.

— *Morning Herald* był dziś wystawiony na przedaż w sali licytacji publicznych pp. Christie i Manson za summę 13,000 fst. (78,000 rs.) Nikt się nie przedstawił jako chęć kupna mający.

— Izba wyższa zaraz po odczytaniu postanowienia królewskiego w przedmiocie otworzenia parlamentu, odroczyła się. (*Ind. Belge*).

— Lord Overstone jeden z trzech kommissarzy mianowanych do studjowania systemu dziesiętnego i przedstawienia raportu względem trudności jakie przyjęcie tego systemu spotkałoby w Anglji, jakoteż środków pokonania tych trudności, złożył Izbie handlowéj raport wypracowany w tym przedmiocie. Dokument ten traktuje tę kwestję pod wszystkiemi względami i wnioskuje za możliwością przyjęcia systemu dziesiętnego i to w bardzo łatwym sposobie. Należy spodziewać się że w téj okoliczności rutyna nie odniesie zwycięztwa nad postępem. (*Le Nord*).

A U S T R J A.

Wiedeń 28 Kwietnia. Jeśli to prawda że deputacja magnatów madziarskich zamierza przedstawić Cesarzowi za jego przybyciem do Węgier, adres z prozbą o przywrócenie dawnéj konstytucji tego kraju i darowanie całorocznych podatków, sądzimy, że ci panowie przerachowali się trochę; bo żadna petycja nie będzie przyjętą bez poprzedniego upoważnienia, a naturalnie nie można przypuścić żeby dano to upoważnienie takiego rodzaju prośbie. Zresztą Austrja zerwała już stanowczo z przeszłością i nie pozwoli aby pod pozorem narodowości, chciano rozluźnić węzły łączące rozmaite części cesarstwa w jedno ciało; nakoniec nic nie może być bardziéj niepodobne jak przywracać dawne nadużycia i wskrzeszać przywileje i prawa przedawnione, na korzyść pewnych tylko klas ludności.

— Książe Daniel czarnogórski przybył ze swoim orszakiem z Paryża.

— Nowy statut organiczny dla armji wkrótce uzupełniony zostanie ogólnym regulaminem dla niższych stopni oficerskich i żołnierzy.

Wiedeń 30 Kwietnia. Książe Daniel czarnogórski po dwu-dniowem zatrzymaniu się tu, dziś z rana udał się koleją połndniową i przez Tryest i Cattaro do Cetynji. (*Neue Pr. Ztg*).

C Z A R N O G Ó R A.

Wiedeński dziennik *Volksfreund* zapewnia, że książe Daniel zupełnie jest zadowolony z rezultatu swojéj podróży do Paryża. Deputacja złożona z trzech naczelników ośmiu głównych rodzin Czarnogóry, uda się w miesiącu maju do Konstantynopola, dla rozpoczęcia negocjacji w przedmiocie przyszłego położenia Księztwa. Według najświeższych wiadomości otrzymanych z Cattaro, najgłębsza spokojność panuje w Czarnogórze, dzięki rozporządzeniom militarnym a zarazem uczuciom przyjaznym ze strony Austrji. Za dwa tygodnie rodzina Petrowicz opuści Cattaro a może nawet Dalmację. (*Le Nord*).

D A N J A.

Kopenhaga 30 Kwietnia. Tajny radca Hall nie zdołał także odpowiedzieć oczekiwaniu Jego Kr. Mości co do utworzenia nowego gabinetu. Poseł duński przy sejmie niemieckim baron v. Bullow, najprzód ustnie a potém na piśmie oświadczył, że ministerstwa spraw zagranicznych przyjąć nie może. (*Neue Pr. Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż 1 Maja. Likwidacja renty szła bardzo trudno, ale nie mogło być inaczéj z powodu dążności w górę i wyprężenia reportu. Ale fakta te były przewidziane i wielu spekulantów likwidowało się zawczasu. Dla tego report nie doszedł tak jak przy poprzedniéj likwidacji do zbytniéj wysokości.

Renta 3% rozpoczęła na 68,60 i nie poszła wyżéj; dość gwałtowna reakcja sprowadziła ją na 68,35, ale w końcu podniosła się do 68,45, co i tak stanowi 45 c. obniżenia względem wczorajszego kursu.

— Zapowiadają że w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, odbędzie się ostatnie posiedzenie konferencji w sprawie Neuszatelu. Pan Kern powrócił tu wczoraj wieczorem.

Mamy wiadomości z Księztw Naddunajskich 20 kwietnia; potwierdzają one tylko to co już wiedzieliśmy poprzednio. Dodają tylko że niezadowolenie rządu francuzkiego jest tak wielkie, że gdyby tak daléj poszło, i jeśliby wybory doświadczały tak wielkich utrudzeń, baron de Talleyrand zażądałby od Porty mianowania innego kajmakana w miejsce księcia Vogorides.

— Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz zwiedził dziś kościół Notre Dame, Świętą kaplicę i pałac sprawiedliwości. Wielki Książe z wielkiem zajęciem przebiegał salę sądu kassacyjnego. Jego Cesarska Wysokość był w ubraniu cywilném. Jego spokojna twarz i obejście odznaczające się wyższością, sprawiły najkorzystniejsze wrażenie.

— Przy wjeździe Jego Cesarskiéj Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego do Tuileries, Cesarz czekał na niego na wielkich wschodach i udał się na jego spotkanie jak tylko postrzegł że wysiada z powozu i następnie poprowadził Wielkiego Księcia do salonu, gdzie znajdowała się Cesarzowa, któréj przedstawił dostojnego gościa.

— W skutku śmierci księżnéj Gloucester, Cesarz nie będzie dziś wieczorem w teatrze Wielkiéj Opery. Wielki Książe sam tylko ukaże się w Cesarskiéj loży. Uczta w pałacu miejskim dla Jego Cesarskiéj Wysokości odłożoną została do dnia 6go b. m. wskutku żałoby dworskiéj. Cesarz także nie będzie na niéj, ponieważ chce zostawić niepodzielnie pierwsze honory swemu Cesarskiemu gościowi.

— Powrót hr. Morny z końcem maja i zastąpienie go w ambassadzie w Petersburgu przez pana de Montebello, potwierdzają się.

Wczoraj było zebranie się akcjonistów kolei żelaznéj północnéj. Pan Rothschild jakeśmy to zapowiedzieli, oświadczył że sam poniesie szkodę zrządzoną przez kradzież Carpentiera, a spłaci wszelkie straty towarzystwa. Na posiedzeniu tém odczytano że na przyszłość administratorowie nie będą odpowiedzialni za papiery złożone w depozycie.

Położenie finansowe już poprzednio niepomyślne, pogorszyło się jeszcze skutkiem licznych bankructw w Londynie, szczególnie dyrektora jednego banku londyńskiego, który chociaż osobiście tylko zawikłany, okazuje deficyt tak ogromnéj summy, że obawiamy się wymienić ją, żeby nie być echem przesady. Ten dyrektor szczególnie podobno wdawał się w interessa w kolejach żelaznych, co naturalnie oddziaływał na nasz targ. (*Ind. Bel.*)

— Mówiliśmy przed kilku dniami o zmianach których celem jest zniweczenie planu połączenia Księztw Naddunajskich przez usunięcie kandydatury zagranicznego księcia. Jeśli mamy wierzyć listom z Konstantynopola, manewry te już się powiodły i Porta miała otrzymać zapewnienie, że żaden książe zagraniczny nie zostanie przedstawiony jako kandydat do tronu połączonych Księztw, w razie jeśliby połączenie zostało zdecydowanem.

---

takie rzeczy nie zawsze płynnie i gładko się dopowiadają. A teraz do miasta, a potém, w kamienne kraje.

— Gdzież to te kamienne kraje?

— Co góra Sto-Krzyzka to kupa kamieni, a każda wieś zabita od świata kamiennemi deskami; zobaczysz to pan w moim Klonowie.

— To kwestarz i wsie posiadasz?

— Ot co za wsie! to moje gniazdo tylko, to wieś moich braci, moich chłopaków zdrajców: tam się urodziłem, stamtąd od pługa, od roli w świat, daléj na wojenkę! A kiedy mnie pocieli i pokiereszowali na wszystkie strony, wróciłem do nich, wszyscy byli żywi, była i rola, ale gdzie mnie tam wówczas już było myślić o roli, włóczęga na dobre zagnieździła się w duszy, daléj też kaptur na łeb, kij w rękę i worek na plecy i marsz na kwestarza!

Powiedział ochoczo stary kwestarz, zakasał sutany, i wysokim krokiem sunął się po spadku góry.

— Patrz pan to nasz cmentarz! o poganie! — zawołał kwestarz stojąc wśród drogi, i z oburzeniem wskazując na cmentarz katolicki, niedbale ogrodzony, poorany i opuszczony zupełnie.

— I żyda się nie wstydzą, ich kierkut w porządku, a tu kości święcone walają się na wietrze, a! biedaczki, brak im kamieni, brak im wapna...— Mówił żywo kwestarz, poruszając wymownie swemi oczyma, w których zawsze świecił dowcip i ochota.

W mieście Chęcinach, rozłożonem u podnóża góry zamkowéj, był gwar wielki i moc ludu snuło się po wązkich ulicach i po rozległym rynku, był to bowiem dzień targowy: Gdy wyniosła postać kwestarza zjawiła się wśród targującego ludu, ten i ów cisnął się na bok, robiąc wolne przejście braciszkowi klasztornemu, którego cała okolica krakowska od granicy do granicy zna doskonale.

— A na drogę może miodku, — szepnąłem kwestarzowi, gdyśmy prosto zmierzali do zajazdu pod drewnianemi słupami, wszakto i miody chęcińskie mają swoję sławę.

— A jakże! po litewskich najprzedniejsze, a miody klonowskie i kowieńskim nie ustępują, warto nie pominąć ulu kiedy pszczoły w niém nie brzęczą,—powiedział kwestarz i wprowadził mnie do ciemnéj, pustéj izdebki arendarza miodu.

— I ojciec gwardjan nie pogardziłby takim miodkiem, co? pewno klonowski, dałbym szyję tak klonowski! — Chwalił kwestarz miód, przelewając go pod oczyma w kubku cynowym.

— Smakuje kwestarzowi?

— Od czegom kwestarz, ale panu?

— Doskonały, prawdziwy bernardyński.

— No, to jeszcze kwatereczkę? panie arendarzu! — krzyknął kwestarz piorunowym basem, uderzając w stół silnie cynowym kubkiem. Lecz w miejsce arendarza, ukazał się we drzwiach izdebki jakiś skurczony w pokorze mieszczanin, i ten całując braciszka w łokieć, przemówił z uśmiechem:

— A z nami to ksiądz dobrodziéj nie pozwoli miodku?

— A z wami szanowni mieszczanie?— powiedział głosem trybuna, nachmurzony nagle kwestarz.

— Jeżeli łaska, jeżeli czas po temu.—Bąkał nieśmiało mieszczanin.

— Nie gardzę nigdy waszem dobrem sercem, ale patrz, nie jestem sam, oto i ten pan ze mną!—Mówił braciszek i ukazując na mnie grubym palcem, domyślnie się uśmiechał.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Ale wiadomo że nie należy bardzo wierzyć korrespondencjom z Turcji.

Zapowiadają że jutro wyjechać ma z Paryża baron Gros z missją specjalną do Chin i z instrukcjami dla naszego admirała dowodzącego eskadrą francuzką na tamtych wodach.

— Z powodu małéj liczby posiedzeń ciała prawodawczego od czasu rozpoczęcia prac tegorocznych, niepodobieństwem jest żeby najbardziéj naglące interessa mogły być ukończone w ciągu trzech miesięcy, które się kończą z dniem 15tym b. m. Na przyszły tydzień rozpoczną się rozprawy nad nowym kodexem wojskowym. Zajmą one przynajmniéj ośm do dziesięciu dni. Raport kommissji budżetowéj drukuje się i zostanie złożony w sobotę albo poniedziałek; jak najprędsze wotowanie tego budżetu, zajmie także około ośm dni, co już samo przekroczy termin konstytucyjny posiedzeń. Potrzeba będzie przeto przedłużyć je koniecznie przynajmniéj na dziesięć dni i zamknięcie posiedzeń nie nastąpi przed dniem 25tym b. m.

— Czytamy w *Pays*: Rozmaite dzienniki donoszą o wyjeździe p. Lafragua sprawującego interessa mexykańskie do Hiszpanji. Wiadomość ta jest mylna. Chociaż negocjacje ku załatwieniu nieporozumienia między Hiszpanją i Mexykiem, znajdują się na bardzo pomyślnéj drodze, pan Lafragua nie opuszcza jeszcze Paryża.

Czeka on podobno na instrukcje od swego rządu i mniemają że będzie mógł wyjechać do Madrytu między 6tym i 8mym b. m. Z resztą p. Lafragua nie z samą tylko czasową missją przysłany został do Hiszpanji. Obok specjalnych negocjacji, które ma prowadzić, jest on przeznaczony na stałą posadę pełnomocnego ministra Związku mexykańskiego przy dworze hiszpańskim, skoro tylko teraźniejsze nieporozumienie zostanie załatwione.

— Na kolei południowéj między Agde-Béziers, dwa pociągi uderzyły się o siebie gwałtownie. Trzydzieści osób poniosło rany a z pomiędzy nich trzy bardzo niebezpieczne, nawet bez nadziei życia. (*Le Nord*).

— Coraz daléj zachodzimy w przesilenie finansowe i w obecnem usposobieniu umysłów w obecnéj chwili nie można ani nawet mówić o nowościach politycznych. Na wczorajszéj giełdzie był tłok niezmierny i niesłychany popłoch, który dał się we znaki wszystkim papierom. Anglicy posiadają papiery francuzkie i przedają w znacznych ilościach; dodajmy do tego nieustający brak brzęczącéj monety, bliskie wotum podatku od papierów i t. p., a poznamy prawdziwe przyczyny upadku kursów od początku tygodnia. Niektóre papiery szczególnie są tym dotknięte z powodu słabych dywidend zapowiedzianych na zgromadzeniach akcjonistów.

Towarzystwo kolei z Paryża do Lyonu, ogłosiło za cały zysk akcjonistów w roku bieżącym tylko 68 fr. 50 c., co spowodowało wielkie zniechęcenie. Koléj z Lyonu do morza Śródziemnego doznała wpływu zniżenia kursów w Paryżu i Lyonie.

Administratorowie towarzystwa portów Marsylji, zawiadomili swoich akcjonistów, że nie są w możności dać im za rok bieżący jakąkolwiek dywidendę i muszą poprzestać na zwykłym procencie 4%.

Spadanie kursów akcji banku francuzkiego przypisują modyfikacjom w projekcie rewizji statutów, nie zgadzającym się z życzeniami członków rady. Utrzymywano dziś na giełdzie, że rząd Cesarski który najszczeréj pragnie podnieść towarzystwa kredytu ziemskiego, chciał skłonić bank aby dopomógł operacjom tego towarzystwa. Dotychczas rada banku stanowczo oponowała przeciw wszelkim stosunkom z kredytem ziemskim, tak dalece że nawet nie chce przyjmować jego papiery jako zastaw na pożyczkę. (*Le Nord*).

DONIESIENIA.

Wyszedł z druku zeszyt 5ty **Bibljoteki Warszawskiéj** na miesiąc Maj i zawiera: — Nastanie szlachty i herbów w Polsce: Rozprawa historyczna przez Karola Szajnochę. Stary wojak rzecz prawdziwa: O klassyfikacji hypotek, jako też praw hypotekowanych w ogólności przez Augusta Heylmana. Konstanty Swidziński i jego wieczysta fundacja, przaz Juljana Bartoszewicza. Kronika paryzka, literacka naukowa i artystyczna. Wystawa fotograficzna —Poezje Michała Anioła, Fiammina, komedja we czterech aktach pana Mario Uchard.—Wiadomości literackie. O poezji włoskiej w średnich wiekach jako źródle do Boskiéj komedji Danta. Przedkład z A. Fryderyka Ozanama. POEZJA: Narodowe pieśni serbskie. Przełożył na język polski Edward Brzetysław (dokończenie) KRONIKA LITERACKA Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego Skreślił Józef Przyborowski nauczyciel przy gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu. Poznań 1857 r. Przez K. Wł Wójcickiego Katalog biskupów, prałatów i kanoników Krakowskich, przez ks. Ludwika Łętowskiego biskupa Joppejskiego, dziekana katedr. krakow. Kraków 1852. Czas dodatek miesięczny za m. Luty. Starodawne prawa polskiego pomniki poprzedzone wywodem historyczno-krytycznym tak zwanego prawodawstwa wiślickiego, w texcie ze starych rękopism krytycznie dobranym, wydał Antoni Zygmunt Helcél. Warszawa 1856. Rozmaitości. Początek Ikonografji naszéj. W opisie małego zbioru rycin i obrazków w odciskach z blach miedzianych, które przedstawiają wizerunki królów Polskich, znakomitych mężów i śś. Patronów naszych i błogosławionych Polaków. Dodane są prace rytowników naszych i inne tu należące przedmioty. Przez Ambrożego Grabowsktogo (ciąg dalszy). Korrespondencje. Do Redakcji Bibljoteki Warszawskiéj od Juljana Bartoszewicza. List Augusta Bielowskiego do K. Wł. W. Wiadomości na drodze postępu nauk przyrodzonych. Chemja przez J. B...ę. Kronika bibljograficzna. Doniesienia literackie. Dostrzeżenia meteorologiczne za m. Marzec r. b. (Nr 151—1).

Dopełniając ogłoszenia o nadejściu do składu mego wody Szczawnickiéj, którą już w przeszłym tygodniu otrzymałem; uważam obecnie za obowiązek, dla wiadomości WW. Doktorów i ogółu publiczności, przytoczyć ustęp z listu W. Józefa Szalay właściciela dóbr i zakładu wód mineralnych w Szczawnicy, w dniu 14 Kwietnia r. b. do mnie pisanego: „Na list z 3 b, m. który z przyjemnością odebrałem, mam zaszczyt W. Pana Dobr. zapewnić że mimo porozumienia się z P Sokołowskim, zadaniem będzie mojém równą usługą i pod temi samemi warunkami, zjednać dla siebie zadowolenie W. Pana Dobr." Do tego wyjątku z listu W. Szalay pozostaje mi tylko dodać, że woda Szczawnicka sprzedaje się w składzie przy aptece mojéj po nizkiéj w roku przeszłym praktykowanej cenie. a broszury również jak Przewodnik dla podróżujących do wód Szczawnickich dodają się jak zawsze bezpłatnie —Dr T. Heinrich, w domu Petyskusa, obok OO. Reformatów. (Nr 152—1).

Dobra
RZĄŚNIK
W OKRĘGU PUŁTUSKIM

Dwie mile od **Pułtuska**, 7 od **Warszawy** położone, składające się z DWÓCH FOLWARKÓW, obejmujące gruntu ornego mórg wielkich 932, a ogólnéj przestrzeni nieliczące gruntów kolonjalnych, mórg 2254, są do wypuszczenia z dniem 20 Maja (1 Czerwca) roku bieżącego,

W ADMINISTRACJĘ PORĘCZAJĄCĄ DOCHÓD.

Wiadomość w Pałacu Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych u Szwajcara. (Nr 148—1).

Otrzymawszy dnia wczorajszego pierwsze transporta od źródeł, wód *Emskich: Kraenchen i Kesselbrunn, Selters, Fachingen, Weilbach, Schwalbach, Iwonickiéj, Szczawnickiéj* i t. d., dopełniam niniejszém ogłoszeniem wszelkie o nadeszłych poprzednio wodach uczynione w tém piśmie doniesienia, czyli, że od dziś wszystkie już wody mineralne naturalne, tak na miejscu w Warszawie, jako też do Cesarstwa i Królestwa expedjuję. Ciągle odtąd co parę tygodni nadchodzić będą świeże transporta wód od źródeł do składu przy aptece mojéj, a to przez czas wiosny i lata. Co do wody Szczawnickiéj winienem tę jeszcze zrobić uwagę, że właściciel Szczawnicy i źródeł tamtejszych pan Józef *Szalay*, zapobiegając aby podobny brak téj wody mineralnéj tu w Warszawie nie miał miejsca, jak było w roku upłynionym, przybył sam w Marcu b. r. tu na miejsce, sam następnie urządził transporta i skład tejże wody przy aptece mojéj utworzył. Tym sposobem i dotyczasowa cena obniżoną została i na każde życzenie, w żądanych ilościach expedjowaną być może. Dla osób udających się na kurację do Szczawnicy, zostawił p. Szalay u mnie exemplarze wydanego przez siebie dziełka pod tytułem *Przewodnik dla podróżujących do wód Szczawnickich*, które bezpłatnie wraz z broszurami o tychże wodach wydaję. — Fr. *Sokołowski* aptekarz, ulica Senatorska wprost Miodowéj. (Nr 149—1).

DOBRA NIESUTYCZE

W gub. Mińskiéj, pow. Nowogródzkim położone, są do sprzedania. Dobra te są odległe o milę od Nowogródka, mil dwie od rzeki Niemna, 18 mil od m. Wilna. Składają się z trzech folwarków i czterech wsi zarobnych, posiadają dwa młyny wodne, 74 chat osady włościańskiéj, ludności męzkiéj w ogole dusz 266, rozległość gruntów w większéj części ziemi pszennéj wynosi włók 130 miary litewskiéj. Ktoby takowe życzył nabyć, może to uskutecznić za zgłoszeniem się do Regenta Biotła w Nowogródku, lub regenta Mocarskiego w Sejnach.—Wiadomość szczegółową o tychże dobrach można powziąść w Redakcji Kurjera Warszawskiego. (Nr 150—1).

NASIENIE BURAKÓW QUEDLINBURGSKICH białych w gatunku wyborowym z ostatniego zbioru, a znanych już z szczególnéj dobroci **cukrowniom**, nabyć można po cenach przystępnych w **SKŁADZIE GŁÓWNYM FARB i LAKIERÓW J. A. KRAUSE** przy ulicy Miodowéj Nr 484, wprost Rządu Gubernjalnego.

Tamże nadszedł również wprost z **Tyflisu** świeży

Proszek Perski

z ostatniego zbioru, na wygubienie wszelkiego **Robactwa** powszechnie ze swéj skuteczności znany. (Nr 145—1.)

Kantor Interessów ogólnych
Pod firmą: J. Cieśliński
W WARSZAWIE.
róg ulic Podwala i Kapitulnéj Nro 498 na dole.

Prowadzi agenturę różnych interessów. Ułatwia kupno, sprzedaż, wydzierżawienie Dóbr. Domów. Nastręcza: różne spekulacje zyskowne i nowe przedsięwzięcia przemysłowo-handlowe.

Kantor stręczeń
GUWERNANTEK i GUWERNERÓW

Rekomenduje do wychowania i prowadzenia edukacji: Nauczycielki. Przewodników, Bony, Metrów i t. p. usiłując zadowolnić z wyboru, pośrednictwa i zwiększać zaufanie jakiem zaszczycony jestem.—*Cieśliński*. (Nr 153—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Burzyński Ant. ob. z g. Kowieńskiéj nr 476, *Dembowski* Fran. ob. z Lipy nr 584, *Dobrowolski* Leon ob. z Krempy nr 625, *Górski* Ant. ob. z Patrowa nr 585, *Hryniewicz* Hen. ob. z Smulska nr 476, *Kuroczyński* Heljodor obyw. z Petersburga nr 634, *Nowodworski* Jan ob. z Pułtuska nr 625, *Okołowicz* Gustaw ob. z Konstantynowa nr 584, *Szydłowski* Edw. ob. z Jagodnego nr 590. *Walewski* Piotr ob. z Parzymiechy nr 1846, *Zamojski* Karol hr. z gub. Grodzieńskiéj nr 472, *Kajser* Fran. dyrektor fabryki z Wrocławia nr 2913J14.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Byszewski Hen. ob. do Chojny, *Cieszkowski* Paw. ob. do Stawisk, *Ciemniewcki* Alex. ob. do Radzymina, *Michałowicz* Jan ob. do Drążgowa, *Rembowski* Ant. ob. do Białobrzeg, *Szczucki* Konrad ob. do Dobryszyc, *Wiśniewski* Józef ob. do Cybulic, *Biernacki* Eug. ksiądz do Lublinitz, *Zaleński* Jakób ob. do Paryża.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 330, wyjechało 259.

— Wczoraj statkiem parowym *Narew* cdpłynęło osób 15, a statkiem *Płock* osób 74.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 5 Maja 1857 roku.

		żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.					
Pół-imperjały rossyjskie		5	17	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .		—	—	—	—
Papiery.					
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)		83	86	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.		—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.		14	66½	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)		—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)		102	68	—	—
„ „ „ z roku 1855		104	68	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750		—	—	—	—
Wexle z dnia 4 b. m.					
Berlin . . . . . . 100 Tal.	2 M.	94	27½	94	5
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal.	2 M.	94	20	—	—
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . 300 BMk.	2 M.	143	19	—	—
Londyn . . . . . 1 Ft· St.	3 M.	6	29	—	—
Moskwa . . . . . 100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg . . . . . 100 Rs.	1 M.	99	75	99	50
„ . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran.	2 M.	75	30	—	—
„ . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	91	95	—	—
Wrocław . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 38⅝
od listów zastawnych kop. 22½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 31 11/16

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 24 Kwietnia (6 Maja) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.